

Strach pozostaje na zawsze

data aktualizacji: 2019.10.24 autor: Joanna Kielak



Małgorzata Rudniak po czterech latach przerwy powróciła do rady miasta. (fot. Joanna Kielak)

Choruje od 15 lat. Każde kolejne badania kontrole przyprawiają ją o mocniejsze bicie serca. Nic dziwnego - po 10 latach od wykrycia guza w piersi, miała już przerzuty do płuc i wątroby. Nigdy się nie poddała, nie miała chwili zwątpienia. Tuż po ostatniej operacji zdecydowała, że znów chce być radną. - Lubię i chcę pomagać - przekonuje Małgorzata Rudniak. - Praca sprawia, że przestaję myśleć o chorobie.

O tym, że jest chora dowiedziała się z badania przesiewowego. Był 2004 rok. Małgorzata Rudniak po raz pierwszy została radną rawskiej rady miasta.

- Zależało mi na tym, by wtedy nowy burmistrz kontynuował badania profilaktyczne, które wcześniej odbywały się w jednej z przychodni - opowiada. - Badania zostały wznowione, byłam jedną z pierwszych kobiet, które wzięły w nich udział. Okazało się, że mam guza we wczesnym stadium. W opisie wyników wyczytałam tylko, że są zmiany i muszę skonsultować się z onkologiem.

Na konsultacje wybrała profesora z Centrum Zdrowia Matki Polki. - Tylko spojrzał na zdjęcie i

powiedział, że to rak złośliwy - wspomina. - Zrobił jeszcze biopsję. Okazało się, że ten rak to taki złośliwiec z cechami rozrostowymi. Przeszłam operację i agresywne leczenie. Miałam 12 chemii i 54 radioterapie.

Mastektomia nie była najgorsza

W szpitalu spędziła dwa miesiące. Do domu przyjeżdżała tylko na weekendy. Niechętnie wraca wspomnieniami do tego czasu.

Gdy usłyszałam diagnozę, poczułam strach. To naturalne - przekonuje. - Szybko jednak przyszło opamiętanie. Pomyślałam o rodzinie, dzieciach. Przekonywałam samą siebie, że muszę się pozbierać i zacząć walkę. Nie płakałam, nie rozpaczałam. Wyzaczyłam sobie cel, który musiałam zrealizować.

Amazonka przyznaje, że najgorszym doświadczeniem wcale nie była dla niej mastektomia, czy kolejne chemie. Najbardziej doskwierała jej opuchlizna ręka.

- Prawą rękę miała o 11 centymetrów grubszą niż teraz - mówi. - Gdy zaczęłam jej leczenie zapomniałam o wcześniejszej operacji. Drenaże, ćwiczenia, masaże - to wszystko ciągnęło się bardzo długo.

Obrzęk limfatyczny to jedno z najczęstszych powikłań po mastektomii.

- Wszystkie dziewczyny przestrzegałam przed tym, żeby po operacji nie zakręcały słoików. Sama się jednak zapomniałam. Zakręcałam słoik z papryką i tak przeciążyłam rękę - opowiada.

Peruka tylko na „wyjście”

Nigdy nie czuła dyskomfortu, gdy podczas leczenia wypadły jej włosy. - W domu nie chodziłam w peruce czy w chustce, tak było mi wygodniej. Mówiąc wprost, nie przywiązywałam do tego wagi - przyznaje rawianka.

Nie przejmowałam się tym, że nie mam włosów. Miałam ładną perukę, którą zakładałam, gdy wychodziłam z domu. To było nawet wygodne. Nie musiałam układać włosów - dodaje z uśmiechem.

Małgorzata Rudniak była jedną z pięciu pań, które w 2005 roku założyły rawski Klub Amazonek. - Założyłyśmy Klub, żeby się wzajemnie wspierać - wyjaśnia. - Byłam dopiero co po leczeniu. Potrzebowałam tych spotkań, rozmów z kobietami, które przeżywały to co ja. Dziś do naszego stowarzyszenia należy ponad 40 pań. Namawiam kobiety do udziału w spotkaniach. Wiem jednak, że nie każda z nich ma taką potrzebę, by opowiadać o swoich przeżyciach. Sama też staram się jak najrzadziej wracać wspomnieniami do czasu leczenia. Myślami chcę być daleko od choroby.

Powrót choroby

Ta jednak nie dała o sobie zapomnieć. Po 10 latach nastąpiły przerzuty na płuca. Najpierw na jedno, po miesiącu na drugie. W ciągu dwóch miesięcy pani Małgorzata przeszła dwie operacje.

- Po zakończeniu leczenia, po mastektomii regularnie się badałam, tak wykryto te przerzuty - opowiada kobieta. - Gdy już raz usłyszysz się, że ma się raka, strach pozostaje na zawsze. Denerwuję się przed każdym badaniem. Podczas jednego z ich usłyszałam od lekarki, że jestem tykającą bombą. I tak faktycznie jest. Gdy słyszę jednak, że wyniki są dobre, mam w sobie tyle siły i entuzjazmu, że Rawę to bym chyba pięć razy obiegała.

Nie zawsze jednak wizyta na kolejnych kontrolnych badaniach kończyła się dobrymi wiadomościami. - W 2017 roku dowiedziałam się, że mam kolejny przerzut, tym razem do wątroby - wspomina amazonka. - Tuż przed operacją dowiedziałam się, że najpierw wpuszczą do środka kamerę. Jeśli będzie jeden guz to zrobią operację. Jeśli byłoby ich więcej - nie. Tuż po wybudzeniu, pierwsze co zrobiłam, to sprawdziłam, czy mam zabandażowany brzuch. Uspokołam się, gdy wyczułam opatrunki, to znaczyło, że zrobili mi zabieg.

By nie myśleć o chorobie

W ubiegłym roku, gdy była jeszcze w trakcie chemii, rawianka dostała propozycję kandydowania do rady miasta. Wcześniej była radną przez trzy kadencje. Po czterech latach przerwy zdecydowała, że chciałaby wrócić do samorządu. Zanim jednak podjęła decyzję, długo się zastanawiała, czy to dobry pomysł. - To rodzina pomogła mi podjąć decyzję. Usłyszałam od dzieci: „Mamo, przecież ty tym żyjesz” - wspomina. - Gdy zakończyłam chemię obeszłam wszystkie domy i mieszkania w moim okręgu.

Wygrała wybory w swoim okręgu. Weszła do rady miasta. Jest jej wiceprzewodniczącą. - To, że jestem między ludźmi dobrze na mnie działa. Zajęta pracą nie mam czasu myśleć o chorobie - przekonuje. - Lubię pomagać. Cieszę się, gdy w tym pomaganiu jestem skuteczna.

Źródło: <https://rawa.eglos.pl/aktualnosci/item/33645-strach-pozostaje-na-zawsze>